

MOTYL.

— WE CZWARTEK dnia 24. Kwietnia 1828 roku. —

Skarżymy się wszyscy na krótkość czasu, a jednakże tyle go nam zbywa, że nie wiemy często co z nim uczynić. Przepędzamy życie nasze, albo nie robiąc, albo całkiem inaczej postępując jakbyśmy powinni. Utyskujemy na szczupłą liczbę dni naszych, a żyjąc jakbyśmy nigdy umierać nie mieli. Dziwna sprzeczność, życie krótkie, a każdy życia okres zdać się tak długi, że chcielibyśmy wnet widzieć jego koniec. Małoletni gorę naprzód chęcią doycia lat dojrzałych, potem zaczęcia zawodu, dalej uzbierania bogactw, potem dostąpienia honorów i wreszcie usunięcia się od zgiełku. Przez niepojęty sposób chcielibyśmy przedłużyć całość naszego istnienia, a skrócić o niego części. Lichwiarz z upodobaniem by zniszczył przedział między pożyczką kapitału a odbiorem procentu. Polityk chętnie by poświęcił parę lat życia, gdyby mógł rzeczy postawić na stopie, na której sądzi że staną po upływie tego przeciągu. Kochanek odciałby z radością, od pasma dni własnych czas odwlekający osiągnięcie celu życzeń swoich.

Bywają godziny, których opieszalność nas nęka, co mówię, chcielibyśmy niekiedy całe lata wykreslać, i pielgrzymujemy w czasie, jak po krainie napełnionej piaskami, a stepami które śpieszymy przebydź, aby dojszć do punktów od-

poczynku tam i owdzie porozsiewanych. Podzieliwszy życie niektórych ludzi, na dwadzieścia części, możemy z nich znaleźć dziewiętnaście pustych, i nie zajętych ani uciechą ani zatrudnieniem. Sądzę że takowym uczynię przysługę, wskazując im sposoby zapełnienia tych okienek.

Pierwszym z tych sposobów jest uprawianie cnoty. Nieumiejętnych nauczać, ubogich wspierać, zasmuconych cieszyć, są to obowiązki których możemy tysiąckrotnie dopełniać, obowiązki zaiste godne istoty myślącej i prawego sumienia. Położyłbym również zabawy niewinne, jako drugi sposób przepędzenia czasu: smutna to wprawdzie zaleta iakijkolwiek czynności, ta jedyna otucha, że nie szkodliwego nie robimy, ale gdy i ta nawet do gier kartowych zastosować się zawsze nie daie, dziwi mnie nie pomału, iak osoby na pozor rozsądne i obdarzone tysiącem sposobności, pedzą dnie całe przy stoliku nad tassowaniem, zbieraniem i rzucaniem malowanych papierków. Nie szydonożby z podobnego człowieka na życie krótkie utyskującego.

Teatr dobrze urządzony, byłby źródłem zabaw szlachetnych i użytecznych, ale nad wszystkie wyższa uciechy jest rozkosz obcowania z dobranym przyjaciелеm. Kommunikacja ta przynosi ulgę w tysiącznych przykrościach, oświeca umysł, doskonali władze, budzi nowe myśli, pomnaża nasze wiadomości. Rzecz można, że człowiek mający upodobanie w muzyce, malarstwie lub architekturze, posiada ieden zmysł więcej niż inni ludzie. Ogrodnictwo i agronomja są wielką wiejskiego mieszkania otuchą, ale ze wszystkich zabaw najwłaściwszą mi się zdaie czytanie dobrych książek, iako nieoceniony sposób rozgałęzienia naszych wiadomości.

Jeden z moich kollegów szkolnych, dzielił dni żywota na trzy części, w iednej się uczył, w dru-

giej spał, a w trzeciej się bawił, czyli według technicznego wyrażenia, *baraszkował*. Może by się komu zdało, że podobny podział jest próżniackim; rzecz pewna że pracowiciej na tym świecie żyć można, ale większa część ludzi przy scisleń i tego nawet podziału wypełnieniu, daleko by się czynniejszą niż dotąd znalazła, co wieloliczne przykłady codziennie by stwierdzić mogły.

Pod jednym że dachem żyło w Anglii dwóch lokatorów, cale różnych skłonności. Jeden z nich był Literatem, drugi zagorzałym miłośnikiem polowania, jeden cały dzień przepędzał na czytaniu, drugi jeżeli nie we zwierzyńcu albo nie w polu, tedy w swoim mieszkaniu szczwał psy, probował flint, wabił, gwizdał, trąbił, wróg itd. Nieustanna tego rodzaju muzyka, z musiała nakoniec cierpliwego literata, do upraszania dolnego sąsiada, o zmniejszenie harmidru i wrzawy, które nie na każdego uszach iednaką melodję sprawowały. Ale grzeczność, i uczynność, nie myśliwca to wady. Każdy jest panem u siebie, odpowiedziano, i nikt mi w stancji mojej polować nie zabroni. Cóż począć, ani się bić, ani pozywać o fraszkę, to się z charakterem i flegmą literata niezgadza; ale mądra głowa zawsze sobie poradzi. Nasz literat bierze się na następny sposób; nalewa swą posadzkę wodą, w dostatecznej ilości, aby do dolnego piętra obficie się sączyła, Trąbiący sąsiad gdy wśród zabawy poczuł nieznaną dotąd rosę hojnie go w samo południe skrapiająca, wbiega przerażony do literata aby się dowiedział o przycyine tego niezwyczajnego fenomenu. Iakże się zdziwił, zastaiąc go spokojnie z biczem w rękę siedzącego, i w posadzkę wlepione mającego oczy, iakby w niej czego upatrywał. — Dla boga, co Pan dobrego czynisz, cały mi sufit

przemaka — ; Każdy jest panem u siebie, a mnie nikt nie zabroni w izbie mojej ryby łowić — Po takiej zimną krwią danéj odpowiedzi, uczynili oba lokatorowie kompromis, ieden z rzekł się polowania, drugi rybołówstwa.

Przy spisowywaniu szlachty w Litwie, ieden z pisarzy dyktował drugiemu nazwiska familijne pewnego powiatu, szli więc z kolei, Piotrowscy, Pawłowscy, Piekarscy i t. d. przyszedł też i Pancerzyński, ale dyrygujący spisem dla uniknienia niepotrzebnych dystynkcji, zawołał stanowczym rozkazem: *Na co pan, pisz Cerzyński.*

ANAKREONTYK.

Jeśli cię dręczą kłopoty,
Lub do smutku jest przyczyna;

Na uleczenie tęsknoty,
Wypij dobrą szklanę wina.

Gdy się w miłości nie wiesz,
Gdy krzywo spojrzysz dziewczyna;
Najlepiej zaradzisz w biedzie,
Wypij dobrą szklanę wina!

Gdy się chcesz utrzymać zdrowo.
Na to jest pomoc iedyna,

Dać ci honoru słowo,
Wypij dobrą szklanę wina!

Słowem w jakimkolwiek względzie,
Ujrzysz że się bieda wsczyyna,
Gdzie będziesz zawsze i wszędzie,
Wypij dobrą szklanę wina.

ZAGADKA.

Opuszczam ciało, gdy zeń wyjdzie dusza;
Kaźda mię ludzka namiętność porusza,
Wraz z sercem żyję, zaraz z sercem ginę;
I biąc, życia oznaczam godzinę.

Znaczenie zeszłej Zagadki, jest J a i e.

odg: na. kr: 362